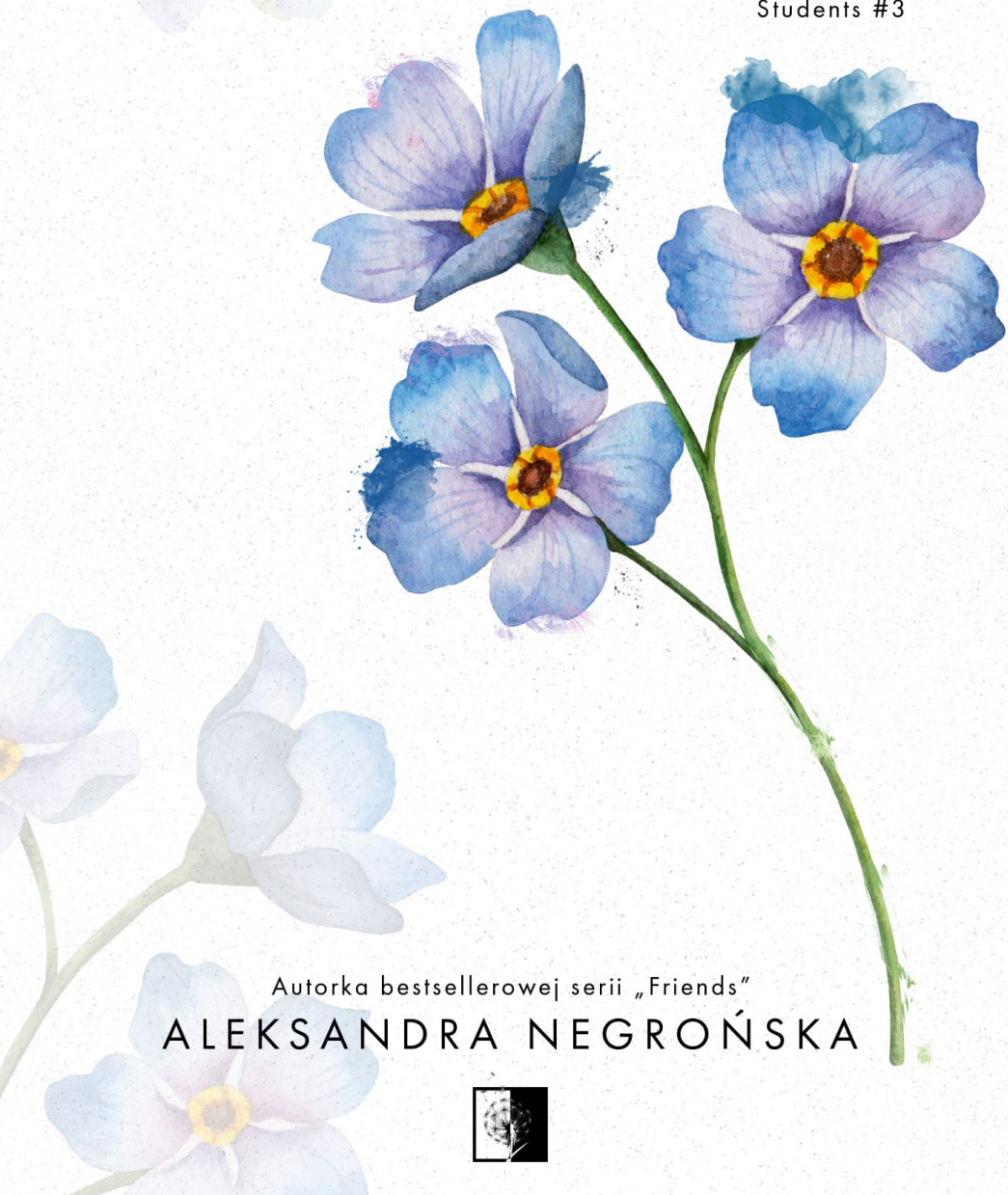


Identical

Students #3



Autorka bestsellerowej serii „Friends”

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-801-5

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

IDENTICAL

STUDENTS #3

OŚWIĘCIM 2023

PROLOG

Siedziałam na dywanie, układając klocki i myśląc, jak wielką mam ochotę na shake'a waniliowego i frytki. Chęć była tak wielka, że zastanawiałam się, czy szybciej mi wyjdzie pojechać samochodem do McDonald's, czy zamówić jedzenie z dowozem do domu.

– Baaaaba!

Przeniosłam wzrok na dziewczynkę, która gryzła klocek. Gdyby obiady jadła tak chętnie jak zabawki, to już by się toczyła jak kula.

– Babcia śpi, królewno – wyjaśniłam jej, zostawiając swoją wieżę z klocków, aby wstać i ruszyć do kuchni. – I ty też zaraz idziesz spać. Obiad i drzemka, i elo, czas dla Rosie.

Opieka nad dzieckiem okazała się bardzo wymagająca i męcząca. Rosanna Denise zawsze mówiła, że chce mieć w przyszłości gromadkę dzieci. Ale w takiej bardzo odległej przyszłości. I zawsze mówiła to nastoletnia Rosanna Denise. Ona nie wiedziała, z czym to wszystko się wiąże. Teraz przemyślałaby te słowa milion razy.

Ruszyłam do kuchni, aby wziąć słoiczek z papką. Umiałam gotować, ale z reguły nie miałam na to siły oraz chęci. Gotowe papki ze słoiczków były całkiem git. Mnie smakowały.

– Carla, chodź! A nie, ty nie chodzisz, jak mogłabym zapomnieć? – mówiłam sama do siebie, wracając do salonu.

Usiadłam obok dziewczynki, która głośno się zaśmiała, jakby doceniła mój żart.

– Powiedzieć ci coś zabawniejszego? Ty jesteś Carla, a ja Rosie. Brzmi jak Carlo Rossi, co? – zapytałam z rozbawieniem, na co mała znowu wesoło się roześmiała.

Boże, jaka ja byłam zabawna.

– Co to za śmiechy, co?

Obróciłam się i dopiero teraz zauważyłam ciemnowłosego chłopaka. Właśnie zdejmował zimową kurtkę, a także czapkę. Jego policzki przybrały różowy kolor od mrozu na zewnątrz, przez co wyglądał dość czarująco jak na typa, który siedział za kratami.

– Śmiejemy się z tego, że razem nazywamy się jak pyszne wino Carlo Rossi – powiedziałam, gdy Carla kompletnie straciła zainteresowanie słóczkiem w moich rękach.

Zamiast tego powtarzała słowo, którym często nazywała Graysona. Trochę brzmiało jak „tata”, ale nie byłam przekonana, czy to to. W końcu nikt jej tego nie uczył, mogła jedynie usłyszeć to w jakichś bajkach. Bardzo słabo szło jej mówienie, ale jako że miała niecały rok, to mogłam jej to wybaczyć.

– O mój Boże, widzisz to? – wyszeptalam, patrząc, jak dziewczynka, chwiejąc się, stoi na nogach.

Grayson także zamarł, nie ruszając się, gdy w ciszy patrzyliśmy na jej kolejny ruch. Teraz trzymałam za nią kciuki tak mocno, jak nigdy. Uda się jej. *Dawaj, Carla.*

Rozchyliłam lekko usta, przyglądając się, jak dziewczynka robi jeden rok, a później kolejny, a później jeszcze jeden, a przy kolejnym upada.

– Carla! Moja mała zdolniacha! – wykrzyknął Grayson, gdy z szerokim uśmiechem wzięłam małą na ręce.

– Pięknie, kochanie – mówiłam ze szczerym wzruszeniem.

Chciało mi się płakać i nie mogłam powstrzymać łez, bo obserwowanie dorastającego dziecka, które się wychowuje, to coś niesamowitego.

Grayson zabrał ode mnie Carłę i przytulił ją do siebie, radośnie się śmiejąc. Otarłam z policzka łzę, podczas gdy szatyn przeniósł na mnie wzrok, a następnie objął także mnie.

– Nasza zdolna księżniczka. Jesteśmy dumni.

– Bardzo – dodałam, kiwając głową. – Dobra, ale teraz już koniec ekscytacji, bo ktoś tu musi zjeść obiad.

– Tak jest. – Grayson przytaknął, oddając mi dziewczynkę.

– Ostatni buziak dla mojej królowy – dodał i pocałował małą w czoło.

– A drugiej połówce Carlo Rossi się nie należy? – zagadałam z rozbawieniem.

– Należy się. Ona dodatkowo zasługuje na umycie zębów. Ja dłem na obiad mięso z sosem czosnkowym. Mocny jak skurwysyn, czuję tylko czosnek – mówił, idąc do łazienki.

– Jadłeś obiad? – jęknęłam. – Myślałam, że zamówimy McDonald's.

– Możesz zamówić, ja bym zjadł McFlurry.

Na myśl o McFlurry przestałam chcieć shake'a. Intensywnie zastanawiałam się nad tym, co zamówić, podczas gdy karmiłam Carłę. Mała szatynka z przepięknymi brązowymi oczami otoczonymi ładnymi rzęsami patrzyła na mnie z jednym z najpiękniejszych uśmiechów.

A mnie dalej chciało się płakać na myśl, że właśnie widziałam jej pierwsze kroki. Ja i Grayson. Nie było przy tym najważniejszej osoby, która powinna była to widzieć, i to łamało mi serce.

– Dobre? – zapytałam, na co oczywiście Carla nie zareagowała. Przeniosłam wzrok na Graysona, który wychodził z łazienki z telefonem w ręce.

– To co ci zamówić? – zapytał.

– Też McFlurry, ale nie mów mi, jaki smak, bo chcę niespodziankę. I frytki, i colę.

– A coś bardziej obiadowego?

– Nie wiem, chyba nic.

– Wezmę nuggetsy, najwyżej odgrzejemy na kolację.

– Okej.

– Jak dzisiaj mama? – zapytał mnie, na co przeniosłam na niego wzrok.

– Dobrze. Siedziała z nami prawie cały dzień i niedawno położyła się spać. Carla ją wymęczyła, a wiesz, jaka jest twoja mama. Zamiast mnie posłuchać, żeby posiedzieć w spokoju, to ciągle sama wołała Carlę.

– Wiem – westchnął Grayson. – Pogadam z nią o tym.

– A co tam dzisiaj mówił mój tata? I Amy? Bo pewnie kiedy jadłeś obiad, to się z nią widziałeś.

– Tak, tak. I w sumie to, co zawsze, całują Carlę i mówią, że mamy z nią wpaść jak najszybciej. Amy mówiła, że się za nią stęskniła.

– Ta-ta – powiedziała dziewczynka z pełną buzią, na co chłopak westchnął.

– Księżniczko, nie jestem twoim tatą – powiedział zrezygnowany, odgarniając jej włoski z twarzy. – Jestem Grayson, nie tata, ile razy będziemy to przerabiać, co? Skąd ty w ogóle znasz to słowo?

Przygryzłam policzek, patrząc na dziewczynkę, która nic sobie nie robiła ze słów Graysona. Wesoło się uśmiechała, żyjąc beztroskim życiem. Cieszyło mnie, że czuła się szczęśliwa i nie miała powodu do zmartwień.

– Traktujesz ją jak własną córkę, więc ona ciebie jak tatę, nie dziw się.

– Nie dziwię się, ale nie chcę tego, do cholery – mruknął niezadowolony. – Jestem już taki, kurwa, zmęczony tą sytuacją. Jeśli tobie nie przeszkadza to wszystko, to super, ale ja nie jestem jej ojcem i nigdy nie będę – oznajmił cicho, zanim odszedł, aby usiąść na kanapie.

Między nami zapanowała cisza, a ja nie próbowałam tego zmienić. Rozumiałam go w stu procentach, a nawet i bardziej.

Ciężko pracował i poświęcał czas dziecku, które nie było jego. Nie planował być ojcem i bawić się w wychowywanie, ale mimo wszystko to robił. Dawał z siebie wszystko, aby podołać obowiązkom, których się podjął.

Podniosłam swój dzwoniący telefon z blatu, a następnie zmarszczyłam brwi, widząc przychodzące połączenie. Automatycznie poczułam nieprzyjemny stres i aż mnie ścisnęło w żołądku.

– Skończysz ją karmić? – zapytałam i się podniosłam. – Muszę odebrać.

– Tak, jasne.

Wysłałam do kuchni, a następnie oparłam się o blat, przejeżdżając palcem po ekranie. Następnie przyłożyłam telefon do ucha, niesamowicie zaciekawiona, a zarazem zaniepokojona.

– Tak, słucham?

– Rosie Denise? Z tej strony Theodor Spencer. Mam nadzieję, że masz jeszcze zapisany mój numer.

– Tak, tak. – Pokiwałam głową, mimo że tego nie widział.
– Coś się stało?

Byłam kurewsko zdezorientowana, bo telefon od Spencera był ostatnim, którego mogłabym się dzisiaj spodziewać. Nie rozmawialiśmy od kilku miesięcy.

– Nic, czym musiałybyś się stresować – zaśmiał się. – Po prostu długo rozmawiałem dzisiaj z Josephem na twój temat. Mamy dla ciebie pewną ofertę, którą mam przyjemność ci przedstawić. Mogę zająć ci chwilę?

Co jest, do cholery?

Spojrzałam na Graysona, mówiącego: „leci samolotik”. Udawał, że łyżka jest samolotem wlatującym do buzi niespełna rocznej dziewczynki.

– Tak?

– Chcielibyśmy ci zaproponować pracę w naszej kancelarii. Nie masz jeszcze ukończonych studiów, więc nie będzie to nic

niesamowitego, ale proponujemy płatny staż. Mamy dla ciebie naprawdę bardzo korzystną ofertę.

Blando się uśmiechnęłam, myśląc, jakie to niesamowite, jak bardzo moje plany i wszystkie okoliczności się zmieniły. Trochę chciało mi się płakać z tego powodu, ale po prostu takie było życie. Nie każdą rzecz dało się zaplanować i czasami trzeba było wybrać tę mniej wymarzoną drogę.

Odchyliłam głowę do tyłu, mając nadzieję, że Theodor nie usłyszał tego, jak głęboki wdech wzięłam.

Tak bardzo chciałabym u nich pracować i okropnie bolało mnie to, że musiałam odrzucić taką propozycję. Praca w jednej z najlepszych kancelarii w Anglii. Pewnie każdy z mojej dawnej uczelni oddałby wszystko, aby dostać taką możliwość.

– Amm... Nie mieszkam w Anglii. Nie wróciłam na studia i... niestety nie wracam. Ale bardzo dziękuję za propozycję.

– Wiem, Rosie. Rozmawiałem wczoraj z Raidenem. Wyjaśnił mi, jak wygląda twoja obecna sytuacja i naprawdę niesamowicie mi przykro, Rose, że musiałaś zrezygnować ze studiów. Długo myśleliśmy o tym z Josephem. Obaj dobrze wiemy, że masz bardzo wielki potencjał, a my wspieramy takie osoby jak ty. W zeszłym roku brałaś udział w potężnej sprawie, twoje zeznania bardzo pomogły i każdy wyjątkowo to docenia. Wczoraj osobiście rozmawiałem z władzami uczelni o twojej sytuacji. Jesteś indywidualnym przypadkiem i w zeszłym roku uczestniczyłaś w pierwszym miesiącu nauki, więc wszyscy wezmą to pod uwagę i będziesz mogła dołączyć na zajęcia z tym lekkim opóźnieniem. Rektor zapewnił mnie, że dostaniesz kredyt studencki, który będziesz mogła spłacać dopiero po studiach. U nas rozpocznesz staż na jedną czwartą albo pół etatu w zależności od tego, jak będziesz dysponowała czasem. Wielu studentów pracuje u nas w takim wymiarze i spokojnie godzą to z zajęciami. Będziesz mogła także pracować zdalnie, ponieważ zdajemy

sobie sprawę, że codzienne dojeżdżanie do kancelarii mogłoby stanowić spory problem.

Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej i zestresowana musiałam przełknąć ślinę. Z początku nie byłam w stanie nic powiedzieć, bo kompletnie nie miałam pomysłu, co myśleć o tej propozycji.

To były moje plany.

Miałam przecież wrócić do Anglii, znowu studiować, spełniać marzenia. Jednak domek z kart, który budowałam miesiącami, powoli zaczął się sypać, a ostatecznie jedno wydarzenie sprawiło, że całkiem runął.

Pewnego dnia Grayson stanął przed drzwiami mojego domu. Wyglądał na niesamowicie przerażonego. Sprawiał wrażenie, jakby zaraz miał zemdleć, był cały bledy i zapłakany. A do tego wszystkiego na rękach trzymał dziecko i błagał mnie o pomoc.

Jego siostra próbowała popełnić samobójstwo i lekarze walczyli w szpitalu o jej życie. Nie wiedział nic więcej. Był spanikowany, a na dodatek miał pod opieką jej kilkumiesięczne dziecko.

Lekarze uratowali Ginę, która, jak się okazało, cierpiała na depresję poporodową. Zmagająca się z tym kompletnie sama. Była młodą, samotną matką, która całymi dniami zajmowała się córką i chorą matką. Z kolei Grayson i jego ojciec cały czas pracowali, walcząc z ich problemami finansowymi.

Nagle z dnia na dzień Grayson i jego tata zostali sami z ciężko chorą mamą i kilkumiesięcznym dzieckiem, którym nie potrafili się opiekować. Nie mieli na to czasu, pieniędzy i siły.

Może i miałam swoje plany, ale w dzień, gdy się okazało, że Gina zostanie poddana specjalistycznemu leczeniu, odrzuciłam je. Wszyscy pomagaliśmy, ile mogliśmy. Tata dał Graysonowi stabilną pracę w warsztacie, Amy załatwiła jak najlepszą opiekę psychiatryczną dla Giny, Raiden i Lily w wolnych chwilach pomagali w opiece nad Carłą. Niesamowicie pomogła także osoba, którą jeszcze niedawno nazwałabym swoim wrogiem, a teraz mówiłam o niej jako o przyjaciółce.

Każdy był zawsze chętny do pomocy, ale tylko z początku. Później wszyscy musieli wrócić do normalnego życia. Tylko nie ja. Ja rzuciłam pracę, aby zajmować się Carlą i mamą Graysona, co wcześniej robiła Gina. Nie umiałam postąpić inaczej. Grayson nie prosił mnie o to i tego nie wymagał, a nawet wprost przeciwnie. Kilukrotnie przekonywał mnie, że poradzi sobie bez mojej pomocy, jednak wiedziałam, że to były kłamstwa. Nawet z moją pomocą ledwo potrafił stawić wszystkiemu czoła.

Chciałam wrócić na studia i planowałam to. Wsparałam również finansowo rodzinę Foley, ponieważ leczenie mamy Graysona i opłacenie ośrodka, w którym przebywała Gina, okazało się bardzo kosztowne.

Nastał moment, gdy naprawdę byłam skłonna prosić o pomoc Zaydena. Nie wiedział, w jakiej sytuacji się znalazłam, ale chciałam mu wszystko wyjaśnić. Chciałam przemóc swoją dumę i poprosić go o pieniądze. Planowałam to zrobić, gdy przyleci do mnie, tak jak się umawialiśmy.

Jednak nie przyleciał.

Zayden Williams zrezygnował ze mnie, a to sprawiło, że ja zrezygnowałam z Anglii.

Nawet jeśli Xander oszczędził przez rok imponującą ilość pieniędzy i oferował mi pomoc, to ja już nie chciałam wracać na studia.

– I co o tym myślisz, Rosie? – odezwał się Theodor, gdy dłuższą chwilę się nie odzywałam.

– Znaczący... Nie mam w Anglii mieszkania ani nic, semestr się już zaczął i... Do kiedy muszę podjąć decyzję?

– Do jutra, Rosie. Jeśli się zgodzisz, to na pojutrze kupimy ci bilety lotnicze.

Ze łzami w oczach patrzyłam na Graysona, który z taką radością karmił Carlę.

Miałam wybierać między nimi a własnymi marzeniami i przyszłością?